

 **Kraków**

TEATR
Ludowy 



TEATR LUDOWY · INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA



Hans Christian Andersen

CALINECZKA

SCENARIUSZ I REŻYSERIA:

Jakub Roszkowski

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY:

Matylda Kotlińska

MUZYKA:

Dominik Strycharski

CHOREOGRAFIA:

Anna Krysiak

REŻYSERIA ŚWIATŁA:

Damian Pawella

KONSULTACJA LALKARSKA:

Daniel Arbaczewski

ASYSTET REŻYSERA:

Maciej Namysł

Obsada:

CALINECZKA

Anna Pijanowska

MAMA, RYBA, MYSZ

Małgorzata Kochan

CZAROWNICA, RYBA, CHRZĄSZCZ, JASKÓŁKA

Weronika Kowalska

ROPUCHA, CHRZĄSZCZ, RYJÓWKA, CIEPŁOKRAJANKA

Małgorzata Krzysica

ROPUCH, CHRZĄSZCZ, SZCZUR, ELF

Ryszard Starosta

KRET, RYBA, CHRZĄSZCZ

Maciej Namysł

INSPICJENTKA

Manuela Nowicka

**396. Premiera Teatru Ludowego
Scena Pod Ratuszem • 30 grudnia 2022**

Spektakl w ramach zadania „Mali Przewodnicy Zmysłów”



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury –
państwowego funduszu celowego

Ach, jakież ona biedna: ma tylko dwie nogi! —
zawołata jedna młoda chrabąszczówna.



A jaka cienka w pasie! Fe, podobna do człowieka.





— Szkaradna! —
zadecydowały wszystkie razem.

„Kiedy ktoś chce być jak inni,
zwykle jest jak nikt po prostu”.

Michał Rusinek



INNOŚĆ JEST DOBRA

Z Michałem Rusinkiem, pisarzem, tłumaczem i literaturoznawcą rozmawia Renata Radłowska

Dzieci nie zwracają uwagi na różnice między ludźmi, dopóki ktoś nie powie im, że różnice są.

Tak się złożyło, że pierwszą dziewczynką, jaką w życiu poznałem, była mulatka – córka sąsiadów. Ponoć przez jakiś czas uważałem, że dziewczynki mają ciemniejszą skórę niż chłopcy. Zdziwiłem się, dopiero gdy poznałem inne dziewczynki – i to raczej kolor ich skóry wydał mi się „inny”. Ale to jest legenda rodzinna, za którą nie biorę odpowiedzialności. Wydaje mi się, że dzieci widzą różnice, ale same z siebie ich nie wartościują. Dopóki ktoś im nie wmówi, że jakaś cecha jest gorsza, a jakaś lepsza. Potrafią się też przeciwko takiemu wpajaniu wartościowaniu buntować. (...)

Dzieci mogą nas czegoś nauczyć?

Pewnie. Szczególnie, jak myślę, dzieci, którymi sami byliśmy. Trzeba przypomnieć sobie własne dzieciństwo. Przecież każdy z nas był wyśmiewany z jakiegoś powodu, każdy doświadczył mniej lub bardziej bolesnego wykluczenia. Ten był za wysoki, tamten za niski, za gruby, za chudy, dziwnie się ubierał, miał śmieszne nazwisko... Tamte emocje, doświadczenia, może nawet i ból nosimy w sobie i przenosimy potem do dorosłego życia. Pytanie jednak: czy one nas czegoś nauczyły. W inności nie ma nic złego, że inność jest dobra, każdy jest jakąś innością. To inność daje nam tożsamość. Wiele lat temu napisałem książkę o współczesnym Kopciuszku, która kończy się tak: „Kiedy ktoś chce być jak inni, zwykle jest jak nikt po prostu”.



Bajki, które opowiadają o inności, tolerancji, równości, mogą uratować świat? Wiem, że to naiwne pytanie...

Wierzę, że literatura może zrobić dużo dobrego. Bajki pokazują nam pewne wzorce zachowań i ich konsekwencje, a także role, które będziemy mogli w przyszłości przyjmować. Jeśli w tych bajkach świat będzie czarno-biały, jeśli najbardziej pożądaną cechą u dzieci będzie posłuszeństwo (zwłaszcza u dziewczynek, bo chłopcy jeszcze mogą być waleczni), to nic dobrego z nich nie wyniknie. Jeśli natomiast bajkowe wzorce będą oparte na empatii i tolerancji, jeśli bohaterowie będą walczyć z nierównością (może być ona nawet pod postacią smoka), jeśli będą się wspierać nawzajem, jeśli będą mieli odwagę pokazania innym swojego prawdziwego ja i realizacji swoich potrzeb i marzeń, nawet jeśli społeczeństwo, państwo czy Kościół narzucają im jakieś inne role, wierzę, że świat będzie lepszy, a psychoterapeuci będą mieli mniej roboty.

„Gazeta Wyborcza – Kraków”,
9 lutego 2021



HANS CHRISTIAN ANDERSEN – ŻYCIE JAK Z BAŚNI

Z Bogusławą Sochańską, wybitną andersenolożką i tłumaczką rozmawia Zofia Fabjanowska-Micyk

Baśnie dla dzieci. Z tym kojarzy się nazwisko Andersena.

To mit chyba najbardziej dla Andersena krzywdzący. Że pisał tylko dla dzieci. Pomijając już, że jest także autorem powieści, sztuk teatralnych, wierszy, takie podejście bardzo zubaża również odbiór jego baśni, w których zawsze są dwa poziomy opowieści. Jedna przeznaczona dla najmłodszego czytelnika. Druga dla dorosłego. Trzeba pamiętać, że on często pokpiwał z dorosłych, wyśmiewał metodycznie przemądrzałość profesorów, ludzi wykształconych. Inna sprawa, że te dwuznaczności są trudne do przełożenia, to to humor nierzadko oparty na grze słów.

Mówisz o humorze, a ja pamiętam z dzieciństwa same smutne baśnie.

No właśnie, a dla Duńczyków najważniejszą cechą utworów Andersena jest błyskotliwy humor.

Trudno mi to zrozumieć, kiedy przypominam sobie np. historię „Dziewczynki z zapałkami”.

To prawda, że u Andersena obecna jest śmierć. Tak, główna bohaterka umiera, ale baśń nie kończy się tragicznie. Kończy się wspaniale – dziewczynkę do krainy wiecznej szczęśliwości zabiera babcia. I chociaż niektórym trudno będzie w to uwierzyć, jest w tej opowieści wiele naprawdę zabawnych momentów. Na przykład kiedy dziewczynka wyobraża sobie, że pieczona kaczka maszeruje przez stół z widelcem wbitym w grzbiet. Może się to wydawać makabryczne, ale to w rzeczywistości humor, który znamy na przykład z kreskówek. Komizm kryje się tu także w języku, w opisie.

Podobno matka Andersena w dzieciństwie żebrała na ulicy. Ojciec był szewcem. Nie wiodło im się najlepiej.

Szewcem, ale też niespełnionym artystą. Nie lubił szycia butów, marzył, żeby uzyskać wykształcenie, ale jemu się nie udało. Był człowiekiem nowoczesnym, czytał gazety, interesował się polityką, był krytyczny wobec religii, regularnie zabierał rodzinę na spektakle. Zbudował też Hansowi Christianowi teatrzyk w domu, szył kostiumy, robił scenografię. Wiadomo, że to od niego Andersen zaraził się miłością i do teatru, i do książek. Matka pisarza była analfabatką, za to w odróżnieniu od męża była bardzo praktyczna. Po jego śmierci utrzymywała siebie i syna głównie z prania, robiła, co się dało, żeby mieli z czego żyć.



Bała się, że wyrasta jej pod nosem drugi fantasta, chciała, żeby miał fach, posłała go więc do pracy do fabryki. Ale wcześniej, kiedy miał niespełna sześć lat, dopilnowała, żeby poszedł do szkoły. Mało tego, ta prosta, niepiśmiena kobieta zastrzegła sobie, że jej dziecka nie wolno w tej szkole bić, i to w czasach, w których kary cielesne uważano za coś zupełnie normalnego.

Dla wielu ludzi zaskoczeniem może być to, że Andersen marzył o karierze aktora.

Wizja, że może tworzyć światy na żywo przed publicznością, przez pewien czas zdominowała jego wyobraźnię. Był zachłyśnięty teatrem i niewątpliwie miał słuch muzyczny, pobierał nawet potem lekcje u dyrektora chóru przy Teatrze Królewskim w Kopenhadze. Niestety, wkrótce przyszła mutacja i musiał się pożegnać z karierą muzyczną. Na aktora też się nie nadawał.

Na pewno nie sprzyjały mu warunki fizyczne.

Współcześni mu mężczyźni mieli średnio 160 cm, on bliżej 190. Do tego nosił jeszcze wysoki kapelusz. Miał duże stopy, mógł wydawać się niezgrabny. Ale miał interesującą twarz, szlachetny profil. Na fotografiach ma zawsze zamknięte usta, może miał nieładne zęby? Tego nie wiemy. Moim zdaniem jednak zdecydowanie nie był brzydki.

Bardzo wówczas znany fizyk – o tych samych, co pisarz imionach – Hans Christian Ørsted, odkrywca elektromagnetyzmu, ale też filozof, bardzo wspierał Anderse-na. Pisarz pokazał mu baśnie, zanim jeszcze oddał je do druku. Usłyszał znaczące zdanie: „»Improwizator« uczyni pana sławnym, ale baśnie uczynią pana nieśmiertelnym”. Zabawne, bo Andersen donosił o tym w liście do swojej przyjaciółki z własnym komentarzem: „Ja tak nie sądzę”.

Myślisz, że był szczęśliwym człowiekiem?

Miał swoje cierpienia, niespełnienia, ale na drugiej szali były tak poważne atuty, że absolutnie nie można powiedzieć, że był nieszczęśliwy.

Shczęście ma bardzo wiele odcieni. Dla mnie taka nauka wyływa z jego życiorysu. W „Dziennikach” Andersen tyle razy nie dowierza swojej sławie, postrzega ją w kategoriach cudu. Pisze, że to, co mu się przydarzyło, jest jak baśń.

„Zwierciadło”,
grudzień 2021



TEATR LUDOWY

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
teatr@ludowy.pl · www.ludowy.pl
facebook.com/teatrludowy
instagram.com/teatr_ludowy



f/teatrludowy

@teatrludowy

SCENA POD RATUSZEM

Wieża Ratuszowa · Rynek Główny 1
Czynna od wtorku do soboty (od 12.00 do 19.00),
w niedziele 2 godz. przed rozpoczęciem spektaklu.
W poniedziałki nieczynna.
tel. 12 421 50 16

Dyrektor: Małgorzata Bogajewska · Zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr.
Główny księgowy: Piotr Ruszkowski · Kierownik literacki: Katarzyna Dudek
Sekretarz literacki: Maria Klotzer, Magdalena Zarębska-Węgrzyn
Koordynacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska
Promocja i reklama: Beata Strama, Anna Ryś
Kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz
Kierownik techniczny: Michał Ruszkowski
Światła: Tomasz Kapusta, Krzysztof Sysło · Akustyka: Romuald Trojanowski
Charakteryzacja: Iwona Piławska-Cyran
Montażysty: Wojciech Błądek, Roman Sorbjan
Kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gawet · Garderobiana: Dorota Kurowska
Redakcja programu: Maria Klotzer
Autor zdjęć: Jeremi Astaszow
Opracowanie graficzne: Jepe Oyen



Co-funded by the
Creative Europe Programme
of the European Union



 **Kraków**

 **RADIO
KRAKÓW**

Kraków Culture


